Nr. 7. Poznań, dnia 1 kwietnia 1917. Rok IX.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Zebranie Zarządu Głównego

odbyło się dnia 21-go marca w biurze Związku. Obecni: Ks. prezes Adamski, ks. sekretarz St. Grzęda, ks. Adamek, p. Beckerowa, p. Hoffmanówna, p. Starkowa. Usprawiedliwili nieobecność: Ks. prałat Kłos, p. Olenderczykówna, p. Szafranówna. Po przeczytaniu protokółu ks. sekretarz referuje, że już załatwiono wszystkie formalności połączenia kasy pogrzebowej z Westą. Niektóre stowarzyszenia zgłaszają jednakże jeszcze teraz, po upływie pół roku, członków p r z e j ś c i o w y c h do kasy pogrzebowej. Pochodzi to z winy stowarzyszeń, które przed pół rokiem nie podały widocznie dokładnych spisów zabezpieczonych, a wynika stąd krzywda obecnej kasy, bo przy połączeniu obliczono sumę gwarancyjną na podstawie dostarczonych spisów. Zarząd Główny postanowił więc zawezwać wszystkie towarzystwa, aby ostatecznie uregulowały tę sprawę do 1-go maja; po tym czasie zabezpieczonych p r z e j ś c i o w y c h Westa więcej przyjmować nie może, i takich wniosków uwzględniać nie będzie mogła.

Omawiano stan finansowy Związku, który przedstawia się względnie. Postanowiono tedy wydawać mniejwięcej od maja znów „Gazetę dla Kobiet“ w rozmiarach jak przed wojną. Wobec długiego trwania wojny Zarząd Główny doszedł do przekonania, że nie należy pozbawiać Związku tak silnej podpory, jaką jest Gazeta.

Postanawia się odbyć Zjazd Delegowanych w niedzielę, dnia 17-go czerwca, o ile nie zajdzie żadna przeszkoda.

Wreszcie omawiano projekt urządzenia kursu dla księży i pań, pracujących lub mogących pracować w Stowarzyszeniach kobiet pracujących. Zarząd Główny uznaje potrzebę i ważność takiego kursu i poleca ks. sekretarzowi przygotowanie go na czas około września lub października.

---

1. Chcąc odbierać dla każdego członka swego na czas „Gazetę dla Kobiet“, prosimy o regularne donoszenie nam o każdorazowem powiększeniu się liczby członków Stowarzyszeń zamiejscowych.

2. Przy zmianie kwartału uprzejmie prosimy wszystkie stowarzyszenia Związkowe, aby uregulowały rachunki za kwartał I w miesiącu kwietniu. Także prosimy o uregulowanie kasy pośmiertnej „Westy“, za sprzedane w pierwszym kwartale znaczki.

3. Dla nowowstępujących członków przypominamy śpiewniczki nasze.

Święto Zmartwychwstania.

Uroczysty ton dzwonów kościelnych wzywa wiernych, aby spieszyli w progi świątyń Pańskich, gdyż zmartwychwstał Chrystus. Ludzie porzucają zajęcia swe i idą tłumnie na rezurekcyę, aby wziąć udział w procesyi, powitać zmartwychwstałego Boga i prosić Go o łaski dla siebie i swych najdroższych.

Chrystus zmartwychwstał . . . Po dniach smutku i żałoby nastał w kościele okres wesela, a i nasze dusze przejęte radością, usta szepcą słowa modlitwy, serca przepełnione nadzieją lepszej doli.

Chrystus zmartwychwstał, zwyciężył śmierć, okazał wszechmoc Swoją. Drżenie bojaźni przejmuje człowieka przed potęgą Bożą, lecz zarazem ufność wstaje w sercach naszych i silna wiara, że Bóg, który pokonał śmierć, wskrzesi i nas w dniu sądu.

Podczas tej okropnej zawieruchy wszechświatowej obchodzimy już po raz trzeci święto Zmartwychwstania. Straszny demon wojny sieje wokół śmierć i zniszczenie, a biedna ziemia polska cierpi może najwięcej. Wielu dobrych jej synów zamknęło oczy na sen wieczny, wielkie obszary ziemi zniszczone przez przechodzące wojska i toczące się walki i wiele rodzin pozbawionych wszelkiego dobytku, tułających się u obcych. Lecz mimo te wszystkie nieszczęścia my patrzymy z ufnością ku Bogu, który po dniach smutku i niedoli ześle nam jaśniejsze chwile, przywróci spokój i lepszy byt.

Dzień Zmartwychwstania jest dniem tryumfu, nadziei, dlatego też radośnie śpiewajmy „Alleluja“. Niech w dniu tym wszystkie serca wyzbędą się smutku, niepokoju, niech przejęte nadzieją, radują się ze Zmartwychwstania naszego Pana i niech zaśpiewają radośnie „Alleluja“.

W palmową niedzielę.

W wiejskim kościółku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją . . .
Srebrzystych dymów lekkie mgły,
W blaskach się słońca wiją.

A przed ołtarzem — czy to szum,
Las świeży i zielony,
Przyszedł i klęknął pośród nas,
I schylił swe korony?

A przed ołtarzem — czy to szum;
Szum cichy a radosny,
Kiedy „Hosanna" śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?

— Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud,
W kwietniową tę niedzielę . . .

Nie! To nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichy szmer,
I szepty i wzdychania.

I rzuca słońce złoty blask
Na czarne drzewo krzyża,
A Chrystus z niego smętną twarz
Ku ziemi słodko zniża.

I patrzy, patrzy na nas tak
Żałośnie, a łaskawie,
Jak gdyby mówił: Ludu mój,
Ja ciebie błogosławię!

I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny,
I poniósł do swych niskich chat
Tę błogą zieleń wiosny.

I poniósł w piersi słońca blask,
I głośne dzwonów bicie,
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie.

M. Konopnicka.

Świąteczne popołudnie.

Na dworze słota, wicher, zimno przejmujące — to też tem milej uderza ciepło w pokoju obszernym, czystym, oświetlonym jasno, wiszącą z sufitu, lampą.

Na wygodnej, staroświeckiej kanapie siedzi matka, odczytująca z rozrzewnieniem ostatnie listy syna, z dalekiego wschodu. Ojciec, z najstarszym w domu synem, przeczytawszy gazetę, rozmawiają o wojnie; ośmnastoletnia Jadwiga tak zaczytana, że nie wie, co się wokoło niej dzieje. Dwoje młodszych dzieci ogląda książki z obrazkami. Jedna tylko szesnastoletnia Zosia rozciąga się leniwie w krześle; ziewając głośno wyrzeka: „Ach jakieżto nudy w niedzielę po południu w domu. Czemuż to niema dziś zebrania? Wyszłabym między ludzi, posłyszała coś, może i nauczyła się czegoś; po zebraniu poszłabym na godzinkę do Frani i jakoś by mi dzień zeszedł. A tak co? Wszyscy zajęci poważną rozmową, albo swojemi sprawami, a mną nikt się nie zajmuje.

„Weź jaką książkę i czytaj, a nudzić się przestaniesz" — mówi matka. „Nie jestem mól książkowy jak Jadzia, żeby cały dzień oczy marnować nad książką; ja lubię się bawić".

Ojciec spojrzał zdziwiony, trochę z wyrzutem na córkę: ‚A czy ty starasz się też kogo zabawić?" — „Ja?" z oburzeniem prawie wykrzyknęła Zosia. „A jakże", odpowie ojciec, — „chcąc się bawić, każdy z nas powinien się do ogólnej zabawy przyczynić. Na początek więc podaj choć jaką zabawę, a zastosujemy się do tego wszyscy. Matka schowa listy Józia, który dzięki Najwyższemu w bezpiecznem chwilowo jest miejscu, Jadzia odłoży zajmującą książkę, my gazetkę, nawet dzieci przyglądać nam się będą ciekawie. Czekamy twojej propozycyi".

„Niech więc będzie Domino, polskie Domino Znicza, które takie ciekawe składa obrazki; bardzo je lubię. Zaraz kamienie rozłożę".

Zaczęła się ciekawa zabawa, z początku zajmująca tylko Zosię, wkrótce jednakże zapał jej udzielił się

ALBERT WILCZYŃSKI.

KAPRYS PANNY JULII.

Komedya.

(Ciąg dalszy.)

— Byłam na nieszporach... Panowie żarty sobie ze mnie robicie... a ja nic a nic nie wiem. Przyszłam z nieszporów i zastałam tę oto Marynię w sukni panienki, tej popielatej z czarnemi plisami i z ogonem... kok miała na głowie. Więc wykrzyczałam, wykrzyczałam... panna Julia poświadczy... Jeszczem nie zdążyła rozebrać się, gdy przyszła obejrzeć mieszkanie, które jest do najęcia, pani Osełkowska, sędzina pokoju, dziedziczka Grzechotek Małych... a nie żadna hołota.

— Pułkownik powiedział, że hołota, to asani nie wolno zaprzeczać — wtrąca Piotr.

— Dosyć, wiemy wszystko... pytać drugą!

— Maryanna Mroczek — rzecze kapitan — co powiesz na swoje uniewinnienie?

— Nic.

— Przyznajesz się, żeś pisała list do kantoru? — pyta pułkownik.

— Pisałam, proszę pana.

— A to kobieca natura przewrotna! — wtrąca Piotr — ma przecież narzeczonego Walentego, tego niby żołnierza z wojny francuskiej...

— Więc? — pyta kapitan, spoglądając na pułkownika.

— Wydać wyrok! Piotrze, wyprowadź obwinione.

Nasi sędziowie usunęli się w kąt pokoju, szepcąc zniżonym głosem:

— Rozstrzelać — słychać było głos Piotra.

— Głupiś asan — mówił pułkownik.

— Zjadłeś zęby na służbie — twierdził kapitan — a nie wiesz, że baby boją się strzałów.

— Zdegradować — radzi pułkownik.

— Relegować, nic więcej — rzecze kapitan — z uwiadomieniem po pułkach, aby jej nigdzie nie przyjmowano... to moje zdanie!

— Więc tak — wnosi pułkownik — starą degradować na kucharkę na miesiąc, za brak przezorności... A z tą drugą?

— Relegować, wymazać z kontroli, tak, wypędzić na cztery wiatry! — rzeknie kapitan.

— Proszę o wstrzymanie wyroku! — odzywa się naraz Julia, występując ku sędziom.

— Łaskawa Pani! — odzywa się słodziutkim głosem kapitan, z całą galanteryą kawalera z czasów Księstwa Warszawskiego. — U nas protekcya nic nie znaczy. Piękne oczęta na sąd wojenny nie mają żadnego wpływu.

— Tak, tak — dodaje Piotr, pokręcając siwego wąsa — my nie dzisiejsi przysięgli, jacyś sędziowie żury, jak pan pułkownik czyta... my nie żury ani barszcze...

— Ani ciotka, ani Marynia, nie są tu winne, kochany wuju. Proszę nie martwić tej staruszki, ona rzeczywiście nie wiedziała o niczem.

— Przypuśćmy — rzecze pułkownik łagodnie — ale powinna była wiedzieć, skoro jej nadzór powierzono. A Marynia?

wszystkim. Śmiech był ogólny, kiedy 2 razy z rzędu przegrał ojciec i złożyć musiał z góry umówioną stawkę. Z zapału byłoby przyszło do kłótni, to też ojciec chcąc temu zapobiedz, powiedział: „na dziś dość tej zabawy, teraz opowiemy sobie coś ciekawego". — Zosia klasnęła w ręce z radości: „Jaką bajeczkę, ojczulku, jaką ładną, ciekawą bajeczkę". — „Nie bajkę, ojcze; koniecznie historyjkę, w której para zakochana łączy się wkońcu, bo inaczej Jadzia nie będzie zadowolona", drwił z starszej siostry dowcipny Stefan.

„A więc dobrze, opowiem wam historyę prawdziwą, piękną i naszą, z powieści wielkiego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza. Przeczytawszy wspólnie w zeszłym miesiącu „Ogniem i mieczem" przyrzekłem wam pożyczyć teraz z biblioteki Kraszewskiego „Potop", dalszy ciąg Trylogii. Dziś więc pokrótce was z dziejami bohaterów tej powieści zaznajomię, żeby potem czytanie tem bardziej was zajęło."

Wszyscy obsiedli ojca, zapatrzeni w niego, z oddechem zapartym, a on im opowiadał z coraz większym zapałem, jak to po uskromnieniu wroga wewnętrznego, Kozaka, wkrótce napadł Polskę Szwed i zalał prawie kraj cały. Nieszczęśliwy król polski, Jan Kaźmierz, uszedł z kraju, nie znajdując nigdzie bezpiecznego dla majestatu swego schronienia, bo jedna część kraju po drugiej, nieraz bez walki, przechodziła w ręce Szweda. Oparła się tylko jedna Częstochowa, cudowna stolica Najświętszej Panienki. Załoga tej maleńkiej twierdzy, z kilkuset ludzi zaledwie złożona, z dzielnym i świętym przeorem Paulinów, ks. Kordeckim, wstrzymała najazd potężnego wroga, a cudowna tą obrona otworzyła oczy wszystkim Polakom, którzy w tej chwili oprzytomniawszy, chwycili za broń — i wkrótce wroga wypędzili, dokazując nieraz cudów waleczności. Jednym z niemałych bohaterów częstochowskich, to Andrzej Kmicic, który zgrzeszył ciężko wobec Ojczyzny, że nawet kochająca go całem sercem narzeczona Oleńka Billewiczówna, odwróciła się z wstrętem od niego. Kmicic dążył więc do Częstochowy, chcąc Panience Najśw. odsłużyć i, zło wyznawszy, naprawić, a do tego sposobność nadarzyła mu się właśnie. Wysadził w powietrze największe działo szwedzkie, skierowane ku cudownemu miejscu i za pomocą wiernych sług swoich pozwolił mu Bóg ocalić życie wracającego króla i Szwedów powstrzymać, aż do nadejścia odsieczy t. j. pomocy świeżych żołnierzy. Król, uznając te wielkie zasługi Kmicica, darował mu winy, których dopuścił się w zaślepieniu jeno i zbytniej swawoli.

Oleńka dowiedziawszy się o tem wszystkiem od wielkich rycerzy Wołodyjowskiego i Zagłoby, darowała chętnem sercem wszelkie przewinienia p. Andrzejowi, tak iż wkrótce odbył się ich ślub i wesele huczne w Wodoktach, majątku rodzinnym Oleńki.....

Ojciec już skończył, a słuchacze zachwyceni łowili jeszcze słowa jego; po chwili najwrażliwsza z wszystkich Zosia zapewniała, że dawno już nie spędziła tak mile czasu wolnego.

„Na przyszłą niedzielę niech każde z was przygotuje sobie jakieś opowiadanie", przemówił uradowany ojciec, a wieczorem znów rozpocznie się wspólne czytanie tej pięknej powieści historycznej „Potopu". Postanowiłem przez wszystkie wieczory zimowe przeczytać z wami Trylogię i Krzyżaków, musimy więc czytać pilnie, bo to grube książki".

Co zrobimy z córek i sióstr naszych!

Nadszedł koniec roku szkolnego. Wiele dziewcząt opuściło ławy szkolne, aby zacząć życie nowe, mieć obowiązki i zadania inne.

Rodzice, opiekunowie, nieraz starsze rodzeństwo, zadać sobie muszą pytanie: „Co zrobimy z córek i sióstr naszych?"

Dziewczę czternastoletnie samo o sobie stanowić nie może, obowiązek więc rodziców, wybrać córce zawód, odpowiadający jej zdolnościom, warunkom jej ciała i duszy, wybadać jej chęci, a może szczególne do jakiegoś zawodu zamiłowanie. Odpo-

---

— Ja pisałam ten list!

— Kto? — krzyknie odskakując pułkownik.

— Ja pisałam, moją własną ręką; ja podpisałam Marynię, bo rzeczywiście był to mój pomysł, i ten konkurent przychodził do mnie. Za co ma biedna dziewczyna cierpieć niewinnie!

Wszyscy trzej osłupieli. Po licu pułkownika tylko przebiegła ponsowa chmura od brody do czoła, od czoła do brody, przy której siwą czupryna i wąsy wydały się białemi jak mleko.

Julia z krzykiem rzuciła mu się do nóg. Pułkownik odepchnął ją z energią.

Nastąpiła chwila grobowego milczenia. Kapitan wciąż osłupiałym wzrokiem patrzył na pułkownika, Piotr nie ocierał łzy świecącej na oku, a tylko kiwał głową ku Julii ze spojrzeniem bolesnego wyrzutu, który jeszcze bardziej przygnębiał dziewczynę.

Naraz zerwie się stary pułkownik i jak lew gotowy do walki staje przed kapitanem.

— Kapitanie!

— Jestem na rozkazy — rzecze, salutując ręką starego.

— Co robi komenda, gdy pułk zagrożony?

— Idzie na przebój, pułkowniku.

— Ta dziewczyna to mój pułk zagrożony: ratuj jej honor!

— Jestem na rozkazy!

— Bierz ją za żonę! Twym nieskażonym honorem ocal honor pułkownika, twem czystem imieniem pokryj winę zepsutego dziecka. Kapitanie! czy zgoda?

— Zgoda!

— Julio! — mówi gwałtownie, porywając ją za rękę i przyprowadzając przed kapitana. — Oto twój mąż! W dwadzieścia cztery godzin ślub musi nastąpić... ja się postaram o to...

— A delinkwentki co? — pyta nieśmiało Piotr.

— Wykonać wyrok! — wtrąca kapitan — nie może być inaczej. Sąd wojenny nie zmienia swego zdania.

— Tak, tak, wypędzić! Obie wypędzić...

— Pułkowniku, wyrok inaczej brzmi... zmieniać nie można.

Piotr wprowadza znowu obie kobiety niepewne losu, jaki im marsowy areopag przygotował.

— Sławetna Jadwiga Pochlebnicka, panna doletnia, ochmistrzyni domu pana pułkownika, przekonana o zaniedbanie swoich obowiązków, po udowodnieniu takowych wobec sądu, zdegradowaną zostaje na miesiąc jeden jako pomywaczka.

— Jako żywo! — zawoła ciotka — ja szlachcianka!

— Milcz! — krzyknie, przyskakując doń pułkownik — bo inaczej poszlę cię na policyę...

— Urodzona Marya Mroczek, panna, przekonana o sprowadzenie do domu pułkownika, którego była wychowanką, różnego rodzaju gachów... Czy dobrze?...

Pułkownik potwierdził skinieniem głowy.

— Gachów z ulicy — ciągnął dalej kapitan — mą być wykreśloną z kontroli domu pułkownika, wypędzoną jako nicpotem dziewczyna, z pozbawieniem kiedybądź prawa korzystania z posagu, jaki miała obiecany. Wyrok ten wykonany będzie w przeciągu trzech godzin.

— Słyszycie! — zawołał pułkownik; a gdy żadna nie odpowiadała, skinął na Piotra: — Wykonać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiedni wybór zawodu to szczęście i zadowolenie całego życia.

Widoki zamążpójścia dla wszystkich kobiet nie były nigdy świetne, a dziś, kiedy straszna wojna zabrała z pośród nas tyle młodzieży męskiej, kiedy tylu ich zginęło, a ci, którzy wrócą nie wszyscy zapewne zdolni będą założyć i utrzymać rodzinę, dziś więc tem bardziej wybór zawodu dla córek powinien być większą i serdeczniejszą troską rodziców, niż kiedykolwiek.

Każdy uczciwy zawód i praca są dobre i nie hańbią pracujących, przecież do każdego zawodu odpowiednie musi być przygotowanie.

Jeżeli córka ma łatwość nauki, jest pilna i obowiązkowa, a warunki majątkowe odpowiednie, dobry jest zawód nauczycielski; zwłaszcza obecnie, kiedy wojna zniszczyła tak liczne siły nauczycielskie, kobiety muszą je wszędzie zastąpić.

Także dla uzdolnionych dziewcząt dobry jest zawód książkowej, korespondentki w bankach i biurach różnych, niemniej w księgarniach. Wszystkie te zawody potrzebują jednakże kilkoletniej nauki. Z powodu braku mężczyzn obecnie zawody te poszukują kobiet, tem więcej, że będąc bardziej obowiązkową, jest kobieta mimo to niestety siłą tańszą, niż mężczyzna.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie.

Dnia 11 marca o godz. ½8 wiecz odbyło się zebranie miesięczne na sali Domu katolickiego przy licznie zebranych członkach. — Z powodu nieobecności pani prezes. Wysockiej, zastępczyni prezesowej p. Bronikowska zagaiła posiedzenie, odczytała porządek dzienny i przywitała p. Starkową z Poznania, która przyjechała na zebranie z odczytem. W nieobecności sekretarki panny Wysockiej, zastępczyni jej p. Ruszczyńska odczytała protokół. — Po odśpiewaniu pieśni „Kochajmy się" wygłosiła p. Starkowa swój odczyt.

Prelegentka znana ze swej działalności w poznańskich towarzystwach kobiet prac. ,mówiła treściwie, a przystępnie o celach towarzystw. Przedstawiła nam bardzo jasno czego się dziś od kobiety wymaga i jak wielkie znaczenie mają stowarzyszenia, zwłaszcza w czasie obecnej wojny, w której dla kobiet otwierają się nowe źródła pracy i sposobu zarobkowania. A więc towarzystwo powinno się starać: o podniesienie poziomu wykształcenia swych stowarzyszonych, powinno zachować głęboką wiarę, i starać się o byt materyalny stowarzyszonych. Cele te osięgnie przez wykłady najrozmaitszej treści. Przez omawianie kwestyi religijnych i zakładanie Sodalicyi Dzieci Maryi, przez kółka oświatowe, gazetkę dla kobiet, wspólne zabawy, obronę prawną, i kasę chorych. — Prelegentka zakończyła swój wykład słowami „wszystkie za jedną, jedna za wszystkie", mającemi nam przypominać o jedności i braterstwie, które powinno zawsze w stowarzyszeniu panować.

Następnie zabiera głos ks. wicepatr. Dziubiński i nawiązując do wykładu prelegentki, przedstawia trudności, jakie mogą wyniknąć po wojnie z powodu tego, że kobiety zajęły wiele stanowisk, zajmowanych dawniej przez mężczyzn. — Następnie zachęca stowarzyszone, ażeby zabierały głos. — Po odśpiewaniu chóralnem „Piękna nasza Polska cała", wygłosiły stowarzyszone Ratajczakówna, Michalikówna, Kaźmierczakówna, Wytrzyszczakówna i Wawrzyniakówna deklamacye.

Ks. wicepatr. Dziubiński oznajmia kiedy odbędzie się wspólna Komunia św. i zachęca ażeby stowarzyszone wszystkie razem do Komunii św. przystępowały. — Po odśpiewaniu pieśni „Hej siostry pracownice" posiedzenie zakończyło się odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

J. Ruszczyńska, zastęp. sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Jedność" w Bydgoszczy.

Dnia 11 lutego odbyło się walne zebranie naszego stowarzyszenia. Zagaił je ks. wicepatron Kaczmarek, witając na wstępie bardzo nam miłego gościa jeneralnego sekretarza ks. kanonika Grzędę. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego miesięcznego i ostatniego walnego zebrania, przystąpiono do sprawozdań rocznych: sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Ze sprawozdań tych poznały stowarzyszone obecny stan towarzystwa. Członkiń liczy Jedność 342, w roku 1916 przybyło 100 nowych. Zebrań odbyło się 12. Wykładów było 7 i dwa odczyty. Książek w bibliotece jest 256. Dochód wynosił 1378,30 mk., rozchód 1335,58 mk. Pozostaje w kasie 37,72 mk. Towarzystwo posiada kasę chorych, której dochód był: z roku 1915 pozostało 282,10 mk., ze składek w roku 1916 wpłynęło 336,30 mk., rozchód wynosił 283,50 mk., pozostaje w kasie 334,90 mk. Ks. Wicepatron podziękował zarządowi za gorliwą pracę. Poczem udzielił głosu jeneralnemu sekretarzowi ks. kanonikowi Grzędzie, który wyraził zadowolenie z tak pomyślnego rozwoju stowarzyszenia, zachęcając do dalszej gorliwej pracy. Dalej mówił ks. kanonik o połączeniu kasy pośmiertnej z „Westą", tłomacząc korzyści, jakie daje zabezpieczenie stowarzyszonym, oraz objaśnił ustawy tejże kasy. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu i wybrano pp.: Teofilę Paczkowską przewod., Katarzynę Chmielewską zastęp., Stanisławę Welkową sekr., Filipinę Czajkowską zastęp. ,Maryę Sobiechowską skarb., Maryannę Jezierską bibl., Magdalenę Nałazek zastęp. Na skarbniczkę kasy pośmiertnej wybrano p. Franciszkę Jędrzejewską, na zastęp. tejże p. Kazimierę Lassównę. Do chorągwi wybrano p. Barczyńską, do asysty pp. Dombkowską i Rutkowską. Do kontroli wybrano pp.: Nadolną, Kęcińską, Trojanowską i Bączkowską. Ponieważ skarbniczka dostawała rocznie 20 mk. jako wynagrodzenie, a po przystąpieniu do kasy pośmiertnej „Westy" wybrano jeszcze jedną skarbniczkę, uchwalono dla każdej po 15 marek rocznie. Z powodu jubileuszu 25-letniego kapłaństwa patrona towarzystwa ks. proboszcza Beckera, uchwalono 50 mk. na wspólny upominek od parafian. Po wyczerpaniu porządku obrad, zakończono walne zebranie odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Stanisława Welkowa, sekr.

Składki.

Stow. Kobiet Prac. w Bolechowie złożyło w biurze Związku 20,00 mk. na biednych miasta Poznania, do komitetu arcybiskupiego.

Pokwitowanie.

20,00 mk. od Stow. Kob. Prac. w Bolechowie przez biuro Związku z podziękowaniem odebrałem.

Poznań 9. III. 17. Ks. W. Mayer.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.